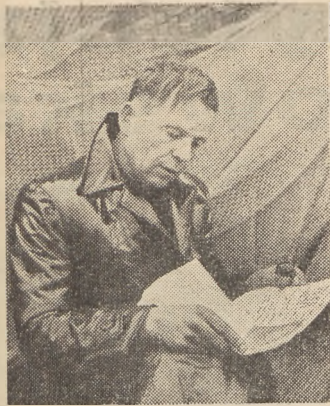




MICHAŁ SOŁÓNCZYK — jako jeden z pierwszych rybaków indywidualnych wywiązał się w 100 proc. z umowy o dostawę ryby.

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOKÓWSTWA

NR 10

GDYNIA, 1—7 GRUDNIA 1952 R.

CENA 30 GR

Podwyższenie premii dla rybaków morskich

W całym rybołówstwie rozgorzała walka o wykonanie planów połowowych ostatnich tygodni roku bieżącego. Mimo nieraz dość trudnych warunków atmosferycznych, rybacy zdowali swe wysiłki, by wydobyc jak najwięcej ryby i choć w części nadrobić straty, powstałe w realizacji planów w poprzednich miesiącach br.

W tym okresie państwo udzieli o rybakom szczególnie wydatnej pomocy, zarządzając usprawnienie odbioru ryby, remontów, dostawy sieci itd. Dla dalszego ułatwienia rybakom wykonywania obowiązków i dla pełniejszego zachęcenia ich do realizacji planów i wykorzystywania każdego dnia połowowego, Minister Żegluga wydał 11 listopada br. zarządzenie w sprawie premiowania rybaków morskich w okresie listopada i grudnia br.

Na podstawie Uchwały Prezydium Rządu z dnia 2 lutego br., Minister Żegluga zarządził, iż dla rybaków kutrowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych oraz dla rybaków kutrowych i łodziowych spółdzielczych i indywidualnych, miesiące listopad i grudzień br. będą zaliczone do okresu międzysezonowego (martwego).

Tym samym — zgodnie z par. 3 podpisanej przez wszystkich rybaków „umowy o dostawę ryby” — za wykonanie miesięcznego planu połowów rybacy będą otrzymywali nie 8 — jak w sezonie dorozowym, i nie 12 — jak w sezonie śledziowym, ale 20 procent premii od wartości ryby, złowionej w listopadzie i grudniu br.

Tak wysokie premiowanie połowów winno zachęcić wszystkich rybaków do jeszcze bardziej zaciętej walki o pełną o każdą tonę ryby, o każdy dzień połowowy.

Rybacy, kraj czeka na rybę! Robotnicy całego kraju oczekują od was sumiennego wypełnienia obowiązków.

Z ostatniej chwili

Rybacy z PPIUR „Korab” nie zawiedli

Dnia 29 listopada br. o godz. 12 załogi PPIUR „Korab” w Uście wykonały w 100 proc. miesięczny plan połowów przewidziany dla przedsiębiorstwa. Mimo to jednostki rybackie nie spoczęły na laurach. Wyśły na morze również w niedzielę dnia 30 listopada, co przyniosło im w rezultacie podwyższenie wykonania planu do 101,7 proc.

Zjazd korespondentów „Steru” i „Rybaka Morskiego”

„Krytyka oddolna, nawet częściowo słuszna — jest cenna”

W dniu 2 bm. odbył się w Gdyni, w Domu Robotniczym ZPGG, Zjazd korespondentów dwu czasopism resortu Żegluga — „Steru” i „Rybaka Morskiego”. Zjazdowi temu, zorganizowanemu przez Zw. Zaw. Pracowników Żegluga oraz redakcje pism, przewodniczył tow. Durański. W obradach wzięli udział: Minister Żegluga inż. Mieczysław Popiel, przedstawiciel KC ZPRP tow. Włóski, szef zarządu politycznego M. Z. tow. Grań, kierownik Wydziału Morskiego KW ZPRP tow. Kuth i inni.

Zasadniczy referat, którego obszernie fragmenty zamieścimy w następnym numerze naszego pisma, wygłosił tow. Kłosowski, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja. Omówienie tej dyskusji znajdzie Czytelnicy również w najbliższym numerze „Rybaka Morskiego” i „Steru”.

Narada korespondentów, przedstawicieli partii, administracji, Związku Zawodowego i dziennikarzy, miała na celu usprawnienie pracy pism resortowych i pełniejsze związanie ich z terenem. Troska o podniesienie poziomu pism, o właściwe ich wykorzystanie w pracy zawodowej i politycznej, a wreszcie o najściślejszą współpracę rozszerzonego aktywności korespondentów z redakcjami — znalazła swój wyraz w licznych wypowiedziach uczestników narady. Szczególną rolę przypisać należy tym naszym korespondentom terenowym, którzy znając swoje pismo, dołożą wszelkich starań, aby stało się ono lepsze, bardziej bojowe, skuteczniej walczące o realizację planów produkcyjnych i podnoszenie świadomości politycznej wszystkich pracowników rybołówstwa.

Jakim warunkom musi odpowiadać korespondent, który te zadania chce wykonać?

Dobrym korespondentem jest ten, który demaskuje złą organizację pracy, brakorobstwo, bumelanctwo itp., aby później stwierdzić naprawienie stanu rzeczy i pokazać osiągnięcia swych towarzyszy, którzy przełamali zły styl pracy. O ile jednak te sprawy korespondenci rasi poruszają — o tyle za mało piszą o kumoterstwie, rozpanoszeniu na wielu odcinkach pracy w naszym resorcie. A na ten, szczególnie szkodliwy objaw w naszym życiu społecznym trzeba zwrócić baczną uwagę. Nasi korespondenci muszą pisać nie tylko o tym, co stało się złego, czy dobrego, nie tylko o brakach, czy osiągnięciach, lecz powinni również sygnalizować problemy zawodowe i społeczne, które nurtują w terenie i mogą stać się przedmiotem propagandy i działalności wroga.

Korespondent winien organizować kolektywną ocenę pisma przez pracowników własnego zakładu pracy. Agitator partyjny, związkowiec — posługując się w codziennej pracy pismem, może dopiero uczynić, czy pismo omawia właściwie te problemy, które wymagają rozwiązania na jego terenie. Posługując się pismem w swej pracy można dopiero zdać sobie sprawę, czy pismo pomaga nam w pracy i wobec tego, czy jest właściwie redagowane. Korespondent winien gromadzić te opinie i przekazywać je redakcji.

Aby korespondent był dobry, musi być otoczony właściwą opieką. Musi brać udział w szkoleniu partyjnym, być na naradach administracyjnych itp., musi czuć on, że jest pod opieką Partii i że za słuszną krytykę nie czekają go żadne szyskany ze strony nieodpowiedzialnych i zbiurokratyzowanych administratorów.

Żeby pismo postawić na wyższym poziomie, trzeba je uznać za swoje, dbać o nie tak, jak dbamy o to, za co jesteśmy bezpośrednio odpowiedzialni na własnym terenie pracy.

Brak pełnej mobilizacji powodem niewykonania planu »Arki«

Ostatnia dekada miesiąca listopada upłynęła dla rybaków „Arki” pod znakiem zaciętej walki o wykonanie planu.

Szereg braków technicznych kutrów oraz niepełna mobilizacja, a w niektórych wypadkach po prostu bumelanctwo rybaków, zaciężyło poważnie na niewykonaniu zadań przez 5 zespołów oraz zagroziło wykonanie planu przedsiębiorstwa.

Przeciwstawiła się temu niestępliwa postawa szeregu załóg rybackich, wykorzystywanie przez nich każdego dnia połowowego i wydajnych łowisk, wychodzenie na kilkudniowe rejsy. W rezultacie przekroczyli oni wysoko swe zadania, co wybitnie poprawiło wskaźnik wykonania planu całej „Arki” do 93,8 proc.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje kuter „Gdy 62” z szyprem Władysławem GILEWICZEM, który wykonał 198 proc. planu listopadowego. Kuter „Gdy 30” z szyprem Augustynem SELONKĄ wykonał 175 proc. planu, a kuter „Gdy 33” z szyprem Juliuszem BUSZEM — 168,3 proc. planu.

Spółród kutrów, bazujących we Władysławowie, zespół Nr 7, którego kierownikiem jest Eryk KROLL, wykonał 103,5 proc. planu, indywidualnie zaś wyróżnił się „Gdy 37”, wykonując 138 proc.

Kuter SKS — „Gdy 175” z szyprem Franciszkiem KREFTEM przywiózł w dniu 29. 11. z czterodniowego połowu 12.640 kg a kuter „Wła 67” z szyprem JAKUBOWSKIM — 10.570 kilogramów.

Siedemnaście załóg, z których większość miała już plan wykonany, pozostało na połowach niedzielnych 30. 11. br., by odrobić zaległości swych opieszalszych towarzyszy.

Najlepsze wyniki z wyładunku wieczornego w niedzielę uzyskały załogi: „Gdy 48” z szyprem Antonim MARKOW-

CEM — 3.490 kg i „Gdy 140” z szyprem Henrykiem CYBULSKIM — 3.240 kg. Dla poprawienia procentu wykonania planu łowił również w niedzielę kuter „Gdy 155” z szyprem Karolem DAHLEM.

Oportunistyczną postawę wykazała załoga kutra „Wła 64” z szyprem Walentym WALKOWCEM, która mając możliwość uzyskania brakujących do wykonania planu 525 kg, nie wyjechała na połów niedzielny. Podobne stanowisko zajęły załogi kutrów „Gdy 151” z szyprem Walentym BARLASZEM, „Gdy 22” z szyprem Zygfrydem STRUCKIEM, „Wła 76” i „Gdy 161”.

Żałogi te, mimo uprzednio podjętego zobowiązania, nie stawiały się w niedzielę na kutry, a tym samym nie nadrobiły minimalnych ilości, brakujących do wykonania planu.

Mamy nadzieję, że w miesiącu grudniu stosunek tych załóg do planu ulegnie zasadniczej zmianie, co pozwoli „Arce” na wysokie przekroczenie planu ostatniego miesiąca tego roku.

Rola grupy partyjnej na trawlerze

Było to na Morzu Północnym. Trawler „Rega” wpłynął właśnie na łowisko i miał rozpocząć połów, gdy wśród zgranej dotychczas załogi coś się popsuło. Członkowie załogi maszynowej stawiali „pokładowcom” coraz więcej zarzutów, że źle zarzucają sieci, że ruszają się nie tak, jak trzeba itp. Tymczasem ci kłeli kolegów z maszyny, że szybkość zła, że patałachy, że „kozy im paść”...

Atmosfera stała się naprężona. Jasnym było, że w takich warunkach nie może być mowy o pomyślnym przebiegu połowu.

I wówczas grupowy wraz z oficerem kulturalno-oświatowym postanowili zwołać zebranie. Rzadko się zdarza, by na morzu, na łowisku urządzano zebrania załogi. Jednakże sprawa była poważna. Zagrożony był plan.

Zebranie trwało krótko, za ledwie pół godziny. Spełniło ono jednak swoje zadanie. Ludzie opuszczali mesę zmieszania, zawstydzeni swym nieopowaniem, zdecydowani naprawić błędy.

Już pierwszy hol przyniósł przeszło 20 ton ryby.

O czym mówił grupowy i towarzysze partyjni w czasie

krótkich 30 minut? Mówili o fałszywym tradycjonalizmie i fałszywym rozumieniu „honoru rybaka i marynarza”, o rękomej — jakże często jeszcze pokutującej w naszej flocie — „wyższości” załogi pokładowej nad maszynową. Wykazali całe zło, jakie płynie z stosowania tych „zasad” w codziennej pracy. Zaapelowali do ambicji i poczucia koleżeństwa całego kolektywu. Przypomnieli o obowiązku wszystkich uczciwych Polaków — wspólnej walki o plan. Proste te słowa pomogły.

Grupowym na s/t „Rega” jest Franciszek SAGAŁA asystent maszynowy. Uśmiecha się do brodu, gdy pytamy go o pracę członków grupy partyjnej.

— Dobrzy aktywiści! Nie szczędzą pracy, ani trudu, by wychować załogę na prawdziwych, dzisiejszych ludzi. Nie przeszkadzają im w tym obowiązki służbowe i zawsze znajdują czas, by usunąć drogą tłumaczenia i perswazji wszelkie kwasy i nieporozumienia. Czasem zdarza się, że robią coś nie tak, jak trzeba, ale od tego jest krytyka. A tej nikomu nie szczędzimy...



FRANCISZEK SAGAŁA

Grupa partyjna na „Redze” powstała w pierwszych dniach maja. Było to jeszcze na stoczni. Na trawlerze było wówczas 9 członków Partii. Dziś jest ich 14-tu, w tym 3 nowoprzyjętych.

— Co robicie, by podnieść poziom ideologiczny waszych kolegów? — pytamy.

— Zorganizowaliśmy szkolenie II stopnia. Frekwencja jest stu procentowa. Korzystają bowiem z niego również wszyscy bezpartyjni — odpowiada nam oficer K.O. Zdzisław Plewiński. W dyskusji także biorą udział, a czasem nawet tak się przejmują tematem, że musimy ograniczać czas wypowiedzi, bo szkolenie trwałoby wówczas za długo. Najbardziej interesujące dla naszych chłopców są zagadnienia polityki międzynarodowej, kwestie niemieckie, no i zawsze aktualne porównanie stosunków przedwojennych i dzisiejszych naszego kraju.

— Czy macie dość podręczników do nauki?

— Owszem, dostaliśmy kilkadziesiąt tomów. Ale i tak jeden drugiemu wyrывa książki.

Jednym z najbardziej aktywnych członków grupy jest I mechanik Seweryn Ślusarek. Opowiada on nam, jak wypłeniono na statku pijaństwo.

— Pamiętacie chyba Urbanika z naszej załogi? M6-

(Ciąg dalszy na str. 3)



Prezydium zjazdu naszych korespondentów.

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

ZAPRZESTAĆ ROZLEWU KRWI NA KOREI

„Zagadnienie koreańskie — oświadczył min. Wyszyński na posiedzeniu Komisji Politycznej NZ — przykuło uwagę nie tylko delegatów do Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, lecz także opinii publicznej na całym świecie. Zagadnienie koreańskie, to zagadnienie niesprawiedliwej, narzuconej narodowi koreańskiemu krwawej wojny, która trwa od przeszło 2 lat i która pociąga za sobą co dzień nowe ofiary”.

Związek Radziecki, tak samo jak i na poprzednich sesjach domagał się od Komisji Politycznej rozpatrzenia środków przerwania działań wojennych w Korei i pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, twierdząc, że jest to głównym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mimo opozycji ze strony delegatów państw bloku dolarowego, mimo fałszowania faktów przez tych delegatów i wybielania dowództwa wojsk amerykańskich przy omawianiu sprawy traktowania jeńców wojennych w obozie śmierci Kożedo — obóz Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej w dalszym ciągu żąda: zaprzestać dalszego rozlewu krwi na Korei.

SYJONIZM — NARZĘDZIE IMPERIALISTÓW AMERYKAŃSKICH

W związku z procesem bandy Slansky'ego, który odbył się przed sądem w Pradze, dziennik „Rude Pravo” zamieścił artykuł wstępny, w którym stwierdza m. in.:

„Jedno z czołowych miejsc w tej bandzie zajęli syjoniści — wypróbowana agentura amerykańskiego imperializmu. Kim są syjoniści, jakie jest ich oblicze, ostatecznie zdemaskowane w czasie procesu? To przedstawiciele reakcyjno - burżuazyjno - nacjonalistycznego ruchu żydowskiego, który od chwili powstania był zaciekłym wrogiem ludzkości i postępu. Ci wyrafinowani zbrodniarze, śmiertelni wrogowie naszego państwa ludowo - demokratycznego usiłowali zniszczyć dzieło budowy socjalizmu w naszej ojczyźnie i rozbić jedność ukochanej partii naszego ludu, usiłowali oddać nasz kraj w jarzmo imperializmu amerykańskiego i uczynić z naszego ludu narzędzie jego wojennych planów panowania nad światem.”

Komuniści — kończy „Rude Pravo” — jako konsekwentni internacjonalści są zaciekłymi wrogami antysemityzmu, ale jednocześnie również śmiertelnymi, zdecydowanymi wrogami syjonizmu.

PRZECIWKO WYZYSKOWI, ZBRODNIOM I WOJNIE

Narody całego świata coraz silniej zespolone wspólnym celem utrzymania pokoju, manifestują swą wolę wyzwolenia się spod jarzma imperialistycznego okupanta. We wszystkich krajach narasta nienawiść do „Ami”, paradujących z pałkami i karabinami w rękach, rabujących nędzny dobytek ludzi pracy.

Ostatnio w Trizonii 14 milionów ludzi wypowiedziało się w referendum ludowym przeciwko układowi wojennemu, za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. Stwierdzenie, które w związku z referendum wydało biuro prasowe „Zgromadzenia Niemieckiego” zawiera m. in. oświadczenie, że naród niemiecki może wywalczyć rozwiązanie problemu niemieckiego na drodze pokojowej, ponieważ stanowi on siłę, której nie oprze się rząd Adenauera.

ROSNA BUDOWLE POKOJU W Z.S.R.R.

W tym samym czasie, gdy imperialistyczne knowania starają się zniszczyć ludzką nową wojnę, w Związku Radzieckim — ostoji światowego obozu pokoju — rosną nowe, wspaniałe budowle komunizmu.

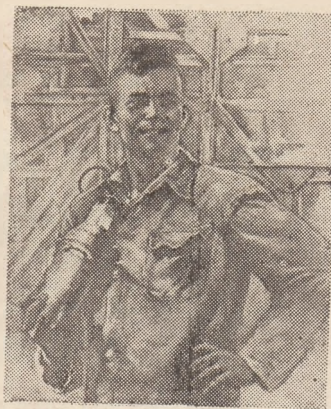
Obecnie rozpoczęto budowę gigantycznego kanału, Wołga—Ural. Kanał ten, długości 609 km, biec będzie od Morza Stalingradzkiego do rzeki Ural, a zbudowanie go umożliwi nawodnienie 8 milionów hektarów ziemi.

Francuscy pacholkiwie amerykańskiego imperializmu mylą się w swoich rachubach. Ogromna większość polskich emigrantów we Francji wie dobrze, co to jest kapitalizm i dlaczego trzeba z nim walczyć. Wielu Polaków działa w Komunistycznej Partii Francji i w organizacjach postępowych, a także wielu z nich pracowało z narażeniem życia w ruchu oporu w czasie ostatniej wojny. Tych ludzi nie złamie, ani nie zastraszy fakt zamknięcia dwóch pism polskich. Potrafią oni uświadamiać innych, mniej wyrobionych politycznie, dla których utrata codziennego informatora i doradcy stanowi poważny cios.

Tak więc krok reakcyjnego rządu francuskiego uderza przede wszystkim w niego samego. Ukazuje bowiem całemu

światu, że ten rząd obawia się prawdy, głoszonej z łamów pism polskich, że usiłuje on pozbawić emigrantów polskich własnej prasy, walczącej o demokrację i pokój. Ale prawda zawsze wypływa na wierzch. Żadne represje nie zatają faktu, że reakcyjny rząd francuski zaprzęga własny kraj neo-hitlerowskiemu odwetowcom, że uciska ludzi pracy dla zwiększenia dochodów kapitalistów, że czyni przygotowania do wojny i że niewolniczo służy Amerykanom.

Tę prawdę zna emigracja polska we Francji. I razem z całym patriotycznym ludem francuskim, pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Francji, walczy o zwycięstwo ludzi pracy nad kapitalistami, o zwycięstwo pokoju nad wojną. (kil.)



Konstytucja Stalinowska

zapewnia
rozwój
Kraju
Rad



Pierwszy od góry Z LEWEJ: Re-bacz wielkiego kombinatu węglowego „Arteżugol” z szybu Nr 4—5 p. u. „Nikotowka” — I. S. BERŁOWICZ.

PO PRAWEJ: Re-bacz tegoż kombinatu z szybu Nr 1, Bohater Pracy Socjalistycznej, P. K. ZAWARZA.

NIŻEJ: Potężne samoloty pasażerskie przenoszą obywateli radzieckich nad olbrzymimi przestrzeniami Syberii.

U DOŁU po lewej: projekt statku pasażerskiego o napędzie diesel-elektrycznym. Statki takie będą już wkrótce kursowały na linii pasażerskiej Moskwa—Rostów, która zostanie uruchomiona na kanale Wołga—Don. Nowe statki będą znacznie szybsze od dotychczasowych, a pasażerowie znajdą na nich maximum wygod.



POGRZEB POSŁANKI DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ

W dniu 25 listopada na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb posłanki Doroty Kłuszyńskiej, członka KC PZPR, prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na pogrzebie obecni byli przedstawiciele KC PZPR, KW PZPR, posłowie na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przedstawiciele zarządów głównych TPD, Związku Naucz. Polskiego i Stow. Dziennikarzy, oraz liczne delegacje młodzieży.

Na grobie — w Alei Zasłużonych złożono wieńce od Marszałka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, od Komitetu Centralnego PZPR oraz od delegacji społecznych.

„Gdy 127” wykonał swe zobowiązania przed terminem

Jednym z pierwszych kutrów „Jedności Rybackiej”, który w pełni zrealizował swe zobowiązania produkcyjne z okazji 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, był kuter „Gdy 127” z szyprem Andrzejem BUDZISZEM, odznaczonym niedawno Srebrną Odznaką przodownika pracy, motorzystą Eugeniuszem JAWIENIEM i rybakiem Józefem RODKEM.

Zobowiązali się oni do wykonania państwowego planu połowów za IV kwartał z nadwyżką 4 ton ryby. Zobowiązanie to wykonali już do dnia 25 listopada br. w 105,9 proc.

Osiągnięcie załogi kutra „Gdy 127” świadczy wymownie o tym, że dobrze pojmują one swe obowiązki wobec państwa.

Czekamy na dalsze meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych przez załogi kutrów nie tylko „Jedności Rybackiej” ale i innych przedsiębiorstw połowowych. (hs.)

z ubiegłego TYGODNIA

ROŚNIE POMNIK PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Brygady radzieckich spawaczy, zatrudnionych przy budowie Pałacu Kultury i Sztuki w Warszawie przystąpiły już do montażu trzeciej kondygnacji. Równocześnie zabetonowano stropy pierwszej kondygnacji. Przez całą dobę trwają prace przy montażu konstrukcji stalowej. Tłumy mieszkańców Warszawy gromadzą się przy specjalnie zbudowanym pomoście, by podziwiać niespolitywane tempo pracy naszych radzieckich przyjaciół.

DELEGACJA POLSKA UDAŁA SIĘ DO BERLINA

W dniu 26 listopada br. wyjechała z Warszawy do Berlina na Kongres Niemieckich Bojowników o Pokój delegacja Polskiego Kongresu Obrótców Pokoju. Kongres w Berlinie odbył

się w dniu 28 listopada i gościł delegatów wszystkich krajów świata.

W skład delegacji polskiej weszli: prof. Witold Wierzbicki, wiceprezes PAN i prezes NOT oraz inż. arch. Zygmunt Skibniewski — naczelny urbanista Warszawy.

„URSUS”

PO RAZ DRUGI PRZODUJE

W Warszawie odbyła się uroczysta akademia, na której przedstawiciel Zarządu Gł. Zw. Zaw. Metalowców wręczył załozie Zakładów Mechanicznych „Ursus” sztandar przechodni z zwycięstwem we współzawodnictwie za III kwartał br.

W czasie akademii, załoga „Ursusa” z okazji obrad Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, II Ogólnopolskiego Kongresu Obrótców Pokoju i Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, podjęła zobowiązania, które umożliwią jej wykonanie i przekroczenie rocznego planu produkcji.

GOŚCIE NIEMIECCY U NASZYCH NAUKOWCÓW

Do Polski przybyła grupa uczonych z NRD, w celu nawiązania w ramach współpracy kulturalnej kontaktu i wymiany doświadczeń z przedstawicielami polskiego świata naukowego.

W czasie swego pobytu w Polsce goście niemieccy zwiną szereg ośrodków naukowych i badawczych oraz wygłoszą kilkadziesiąt prelekcji i wykładów, ilustrowanych przywiozłymi z sobą filmami i przeżościami.

CHŁOPI SPIESZĄ Z POMOCĄ

Akcia wykopków na terenie Żuław przybrała obecnie formę zdecydowanej walki o jak najszybsze ukończenie zbiorów. Do walki tej stanęło szereg gromad z okolicznych wsi. Wydadają pomoc otrzymującą PGR od robotników miast. W ostatnim czasie np. przybyli na Żuław robotnicy z terenu bydgoskiego.

W innych okęgach widzi się wyraźne zrozumienie ze strony małych i średniorolnych chłopów, którzy masowo spieszą z pomocą swym towarzyszom z terenów zagrożonych opóźnieniem prac przy wykopkach.

Rola grupy partyjnej na trawlerze



SEWERYN ŚLUSAREK

(Dokonczenie ze str. 1)

wiono o nim w radio i pisało w prasie. Udzieliliśmy mu ostrej nagany za pijackie wybryki. Dziś — ciągnie Ślusarek — nie poznacie go. Sumienny, punktualny, rozumie swój obowiązek i pracuje bez zarzutu.

— I nie zagląda do kieliszka?

— Czasem, ale bardzo rzadko. A jak czuje, że mu to przeszkodzi w pracy, w ogóle nie ma mowy o alkoholu.

— A reszta? Czy na przykład w obcych portach mieliście z nimi jakieś kłopoty?

— W obcych portach? — powtarza Ślusarek. — Wiecie, ludzie nie kwapią się ze schodzeniem na ląd. Po co? — pytaliśmy rejsej... Po co? — pytają — co tam ciekawego? Filmy — szmira, a do knajpy przecież nie pójdę, bo co tam robić, wódkę pić? Jak mają coś do załatwienia, czy kupienia na mieście delegują kolegę. A resztę czasu spędzają na pracy przy statku. Podjęliśmy przecież szereg zobowiązań. Objęliśmy „Regę” socjalistyczną opieką, postanowiliśmy przeprowadzić — we własnym zakresie drobniejsze remonty. A to wymaga czasu. Chłopcy nie chcą, by o nich mówili, że rzucają słowa na wiatr. I pracują, właśnie w czasie postojów w portach zagranicznych.

Członkowie grupy na „Regę” zrozumieli odpowiedzialne zadanie, jakie na ich barki nałożyła Partia i rząd. Potrafił swym wpływem, swą przekonującą, bojową postawą przekonać kolegów, że pokryte błachym neonowym reklam miasta zachodniej Europy, kryją pod swym krzykliwym światłem tendencyjną, wrogą i szkodliwą politykę imperialistycznych władców z Atlantyku.

I dlatego nie wydaje nam się wcale dziwne, gdy w świetlicy „Regi”, w czasie postoju w rozwrzeszczanym muzyką jazzu porcie Holandii — ujrzymy zgromadzonych rybaków, redagujących barwną gazetkę ścienną, poświęconą Miesiącowi Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

* * *

Czy jednak na wszystkich jednostkach „Dalmoru” grupy partyjne spełniają w stu procentach swój obowiązek?

Niestety nie. Na „Jowiszu” nie zorganizowano dotąd szkolenia. To samo na „Polesiu”. Wiele innych statków lekceważy zasadnicze zalecenia Partii. Zdarzają się również i inne wypadki. Oto jeden z nich.

Miało to miejsce na m/t „Czajka”. Grupowy, Kazimierz Łuniewski, upił się w czasie postoju w Ijmuiden, robił awantury i chciał wywołać bójkę na statku. Nie było to pierwszy raz. Grupowy Łuniewski kilkakrotnie zachowaniem swym narażał na wstyd kolegów. Grupa partyjna wystąpiła o zmuszenie go. Wniosek ten został przyjęty, a decyzją egzekutywy Łuniewski został wykluczony z Partii.

Przykład jaskrawy. Świadczy on, iż kontrola Podstawowej Organizacji Partyjnej „Dalmoru” jest zbyt mała, że

dopuszcza się, by wrogie, szkodliwe elementy zajmowały politycznie odpowiedzialne stanowiska na statku. Świadczy to również albo o zbyt małym zainteresowaniu Organizacji Partyjnej kwestią odpowiedniego doboru kadr, albo też o trudności opanowania w pełni statkowych ogniw partyjnych. Sprawa jest skomplikowana. Statki przebywają w morzu po kilka miesięcy, a czasem nie wracają do kraju blisko rok. Grupa partyjna nie ma żadnych uprawnień, odnośnie przyjmowania, czy zwalniania członków Partii, zbierania składek członkowskich i innych czynności organizacyjnych. Z każdą, najpilniejszą nawet sprawą trzeba czekać na powrót do kraju.

A tymczasem w szufladzie sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej rośnie plik spraw, niejednokrotnie bardzo ważnych i terminowych. Leżą podania o przyjęcie do Partii, złożone przed wyjściem na rejs, znaczki partyjne, niewykupione, a utrudniające przez to racjonalną administrację finansową Organizacji i wiele innych istotnych spraw.

Przychodzi statek. Postój trwa kilka dni. I w tym czasie trzeba wszystko załatwić. Nie dziwnego, że nie zawsze wszystko jest należycie wykonane, że znajduje się wielu niezadowolonych, że czasem znów nie zdąży się wydać decyzji o przyjęciu do Partii, że wyrzeka się później na baki i brak sprężystości.

Stan ten można by zlikwidować, wprowadzając na trawlerzy zamiast grup — oddziały organizacyjne, na prawach Podstawowej Organizacji Partyjnej. Podniosłoby to znaczenie organizacji, zwiększyło gospodarczą i polityczną odpo-

wiedzialność członków Partii za cały statek. Przyczyni się to poza tym do dalszego wzmocnienia organizacji partyjnych w rybołówstwie, będzie wyrazem wzrostu świadomości politycznej wśród rybaków i dowodem, że są oni zdolni podjąć postawionym zadaniom. Jednakże, by to przeprowadzić, trzeba bardzo dokładnie i skrupulatnie przejrzeć kartoteki członków Partii. Taka bowiem forma organizacyjna grupy partyjnej daje jej prawa całkowicie samodzielnej komórki i nie można dopuścić, by w jej szeregach dostali się tacy ludzie jak Łuniewski, prowadzący złą robotę na naszych, daleko w świat wysuniętych placówkach — dalekomorskich statkach rybackich.



ZDZISŁAW PLEWIŃSKI

PPIUR „Korab” świeci przykładem

Rybaczy PPIUR „Korab” w ciągu dwóch dekad listopada br. wykonali 71 proc. planu. Jest to duży sukces. Nie przyszedł jednak łatwo.

Po sukcesie październikowym rybaczy „Korabia” nie tylko nie spoczęli na laurach, ale ze wzmoczoną energią przystąpili do połowów listopadowych. Musieli przecież w pełni wykonać zobowiązania podjęte dla uczczenia 35 Rocznic Rewolucji Październikowej, musieli też wyprzedzić rybaków bratniego przedsiębiorstwa rybackiego „Kuter”.

Nie było to łatwe. W początkach listopada przeszkadzała niepogoda. Potem przedłużające się remonty kutrów zmniejszyły ilość łowiącego taboru.

Wtedy w „Korablu” zmobilizowano wszystkie siły: posyłały się nowe zobowiązania. rozpoczęto prowadzenie rywalizacji międzykutrowej. Uruchomiona na terenie bazy radiostacja połączyła pracowników łądu z łowiącymi rybakami.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyły załogi kutrów: „Ust 7” — 154,3 proc. wykonanych do dnia 20 listopada, „Ust 4” — 139,6 proc., „Ust 5” — 135 proc., „Ust 3” — 125 proc. i „Ust 23” — 106,4 proc. Należy podkreślić nieprzeciętną wysokość zobowiązań załogi kutra „Ust 5” — wykonanie planu listopadowego w 170 proc.

E. M.

E. MIERZEJEWSKI

Organizacja rybaków indywidualnych przed nowym zadaniem

Każdy rybak dobrze pamięta lata, kiedy to dźwigaliśmy się z wojennych zniszczeń, kiedy w oparciu o stare, przedwojenne, kapitalistyczne formy gospodarki usuwaliśmy zniszczenia z naszej floty rybackiej i portów. Był wtedy „wolny” handel rybą i nieustalona cena, byli prywatni hurtownicy spekulujący na pracy rybaka, a pomoc i opieka, jaką nasze organizujące się państwo ludowe udzielało rybakom, była jeszcze niesystematyczna i odcinkowa.

W tej sytuacji organizacja rybaków indywidualnych — „Zrzeszenie Rybaków Morskich” — było czymś w rodzaju cechu rzemieślniczego czy organizacji kupieckiej, której celem była w pierwszym rzędzie samopomoc i ochrona interesów rybackich przed wysiłkiem handlarzy oraz stwarzanie dla swoich członków jak najlepszych warunków pracy i zbytu ryby. W tamtych latach SOŁONCZYK, SEMERLING i dziesiątki innych sztywno poważnie martwili się, jak rybę dobrze sprzedać — i to po cenie odpłatnej, — mieli liczne troski, skąd zdobyć niezbędny surowiec do wyrobu i naprawy sieci, kłopotali się o fundusze na naprawę swoich jednostek, a w ewentualnych zatargach z prywatnymi warsztatami remontowymi czy kupcami rybnymi domagali się od Zrzeszenia pomocy, a od reszty rybaków solidarności w walce o swoje prawa i byt.

Wszyscy rybaczy wiedzą, jak bardzo zmieniła się pod tym względem sytuacja w ciągu następnych lat, kiedy to daleko posunęliśmy się z budową podstaw socjalizmu w naszym kraju. Handel rybą przejęło państwo. ono ustaliła cenę na rybę, a przez planowanie połowów zapewniło rybakowi stałą pracę i trwałą, a wysoki zarobek. Państwo udziela rybakowi wszelkiej pomocy przy wykonywaniu zawodu, ono rozbudowało porty rybackie, zorganizowało remonty, a przez niezmiennie korzystną zasadę premiowania rybaków, wykonujących plany spowodowało, że opłacalnym się stało wyłowienie każdego kilograma ryby bez względu na sezon i na warunki połowów.

Nie ma już dziś hurtownika — wroga rybackiego, który by spekulował na pracy rybaka.

Jest państwo ludowe, państwo wszystkich ludzi pracy, w którego rozwoju zainteresowani są wszyscy i swą pracą pomnażają jego siłę i dobrobyt.

Przed wszystkim organizacja nie jest dziś luźnym „Zrzeszeniem”, ale właściwie „Związkiem Rybaków Morskich”, a więc organizacja trwała i posiadająca konkretne zadania. Celem Związku już nie jest samopomoc lub walka z wyzyskiwaczami, ale roztoczenie trwałej opieki nad indywidualnym rybołówstwem morskim w oparciu o Uchwałę Prezydium Rządu z dnia 2 lutego 1952 r. i zarządzenia władz centralnych. Celem Związku jest obecnie stałe podwyższanie sprawności połowów oraz przekraczanie planów produkcyjnych, tak samo, jak pierwszym zadaniem każdego obywatela Polski Ludowej jest sumienne wykonywanie swej pracy i współudział w realizacji naszych wielkich, historycznych planów gospodarczych.

Dzisiaj rybak jest współbudowniczym Polski socjalistycznej, tak samo, jak górnik, hutnik, stoczniovec czy rolnik, korzysta z takich samych jak oni praw i ma te same obowiązki. Dlatego pierwszym obowiązkiem członka Związku Rybaków Morskich winno być ściśle wykonywanie określonych planów produkcyjnych i przestrzeganie dyscypliny pracy przez zwiększenie wydajności, unikanie przestojów itd. Te

podstawowe obowiązki muszą być wykonywane przez wszystkich rybaków indywidualnych, dlatego też zarząd ich organizacji winien mieć prawo wykluczenia rybaka, który w sposób stały narusza dyscyplinę pracy i niedbale wykonuje swe obowiązki.

Rybaczy indywidualni wiedzą już nępowatliwie dobrze, że ich pierwszym i zasadniczym obowiązkiem jest wykonywanie planów połowowych oraz dotrzymywanie zobowiązań wynikających z umów o dostawę ryb i planów remontowych. Każdy rybak indywidualny ma możliwość i obowiązek włączenia się we wspólny front walki o wykonanie Planu Dziesięcioletniego, front łączący dziesiątki wszystkich uczciwych i patriotycznych Polaków.

W tym układzie stosunków słuszny wydaje się nam, by dotychczas działająca w imieniu rybaków indywidualnych organizacja znana pod nazwą Zjednoczenia Rybaków Morskich uzyskała właściwe podstawy prawne, do skutecznego oddziaływania na aktywność swych członków.

Dotychczas bowiem Z. R. M. pracuje jako stowarzyszenie na bazie projektu statutu zgłoszonego przed kilku laty, nie zatwierdzonego formalnie i nie dostosowanego zupełnie do przemian jakie się dokonały w rybołówstwie indywidualnym w ciągu ostatnich lat.

Sądźmy, że obecnie należy skończyć z tymczasowym charakterem stowarzyszenia, a dać mu podstawy prawne i nroga-tywny, umożliwiające skuteczną kontrolę członków oraz realne możliwości ich mobilizacji do wykonywania zadań, nałożonych na nich przez państwo.

(am.)

Musimy upowszechnić akordowy system pracy

Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie zestawił ostatnio szczegółowe dane omawiające dokładnie ilość roboczogodzin przepracowanych systemem akordowym w stosunku do ogółu przepracowanych godzin. Wykaz — na podstawie dokładnych statystyk — uwiadamia, iż w niektórych dziedzinach pracy, przedsiębiorstwa zupełnie nie dbają o upowszechnianie akordowych metod. Robotnicy pracujący tam na dniówki zarabiają mało i wydajność ich pracy jest niska.

Analiza dotyczyła czterech działów pracy, a mianowicie przetwórstwa, przeładunków, sieciarstwa i warsztatów pogotowia technicznego.

O ile chodzi o przeładunki, to w ciągu ubiegłych 10 miesięcy 1952 r. przeciętna ilość godzin przepracowanych akordowo w poszczególnych przedsiębiorstwach wynosi około 20 proc. Pracownicy „Arki” przeprowadzili we wrześniu br. przeładunek systemem akordowym tylko w 5,5 proc., a „Korabia” nawet w 0,5 proc. Lepiej wygląda „Barka” (31 proc.) oraz „Odra” (45 proc.). Szczeciński oddział „Odry” osiągnął we wrześniu br. 43,9 proc., a w październiku br. nawet 52 proc. Na czoło jednakże wysuwa się ostatnio „Kuter” z blisko 75 proc. prac wykonanych systemem akordowym.

Mniej więcej podobnie przedstawia się sprawa pracy akordowej w przetwórstwie. Przeciętna dla wszystkich przedsiębiorstw za ubiegłe 10 miesięcy wynosi od 25—35 proc. Najlepsze wyniki w tym zakresie ma „Barka”, której pracownicy ostatnio zaledwie 11 do 12 proc. godzin przepracowali systemem akordowym. „Korab” osiągnął około 24 proc., „Arka” 25 proc., wreszcie „Kuter” 34 proc. Czołową pozycję tutaj zajmują obydwaj oddziały „Odry” — w Szczecinie i Świnoujściu. Łącznie uzyskały one we wrześniu br. 60,4 proc. Jeszcze pomyślniejsze są osiągnięcia „Odry” szczecińskiej w październiku br., kiedy to przeciętnie na 100 pracowników 73 pracowało na akord, wykonując roboty objęte normami.

Lepiej przedstawia się praca akordowa w warsztatach technicznych i w sieciarniach. War-

szaty pogotowia technicznego uzyskują przeciętnie 60—70 proc. prac wykonywanych akordowo, a sieciarnie nawet 65—75 proc.

Jak z powyższego zestawienia wynika, zagadnienie upowszechnienia akordowych metod pracy nie ma dotychczas w naszych przedsiębiorstwach rybackich pełnego zrozumienia. W chwili obecnej, kiedy tak bardzo potrzebny nam jest każdy człowiek i tak cenna jest każda godzina pracy, w większości wypadków stosuje się nadal mało wydajny system pracy dniówkowej.

Równocześnie należy stwierdzić, że przy sprężystym kierownictwie i właściwej organizacji pracy istnieje możliwość poważnego zwiększenia ilości godzin akordowych. Przykładem tego mogą być placówki „Odry” w Szczecinie i w Świnoujściu oraz pracownicy PPIUR „Kuter”.

Właściwe zaopiekowanie się zagadnieniem upowszechnienia pracy akordowej i spopularyzowania w innych przedsiębiorstwach metod pracy „Odry”, pozwoli na zaoszczędzenie tysięcy godzin pracy i podniesienie dochodów robotników, przy równoczesnej obniżce kosztów własnych przedsiębiorstwa.

Sprawa upowszechnienia akordowych metod pracy powinna więc być jednym z czołowych zadań kierownictwa zakładów przetwórstwa rybnego i usług rybackich. Upowszechnienie pracy akordowej odkrywa bowiem przed nami potężne, a dotychczas nie wykorzystane rezerwy. Nie wolno nam dłużej marnować mocy produkcyjnych. (cp.)

Korespondenci piszą

Korespondent T. CZAJKA donosi nam, że w Dziwnowie odbył się dwutygodniowy przygotowawczy kurs dla kandydatów na szyprów. Został on zorganizowany przez spółdzielczość rybacką. Z Dziwnowa kursисти zostali skierowani na kurs szyprów. Wykłady są tam prowadzone według programu Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego. Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminów kursисти otrzymują świadectwa.

* * *

Korespondent St. KOŁAKOWSKI powiadomił nas o pięknej inicjatywie załogi kutra „Dar 6”, która podczas pobytu na łowisku drogą radiową zobowiązała się wykonać plan listopadowy w 108 proc. oraz wezwała załogi innych kutrów bazujących w Darłowie do współzawodnictwa. Niezwłocznie przystąpiła do współzawodnictwa załoga kutra „Dar 7”, jak również kilka innych załóg. Kutry wychodzą na łowiska nawet w złą pogodę, nie wstrzymuje ich bynajmniej stan morza — 5 w skali Beauforta. Szkoda tylko, że większość rybaków kołobrzeskich nie idzie w ślady wymienionych załóg.

* * *

Ten sam korespondent omawia pracę remontową warsztatów pogotowia kutrowego „Barki”. Do dnia 24 bm. specjalne pogotowie techniczne przebywało przez kilkanaście dni razem z kutrami tego przedsiębiorstwa w Darłowie. Mimo dużych niejednokrotnie trudności warsztatowcy przeprowadzali zawsze dobrze i sprawnie wszelkie bieżące remonty kutrów. Na szczególne wyróżnienie zasługują ślusarze i mechanicy kutrowi: Paweł IKWANTY, Edward FLAK, Stanisław PODOLSKI, Henryk DEBICKI oraz TULIGOWSKI, którzy nierzadko wykonywali po 600 i więcej procent normy. Inaczej, według korespondenta, pracuje Baza Remontowa w Świnoujściu. Oto jeden z przykładów niedbałego wykonywania przez nią remontów generalnych. Od początku lipca br. do października przeprowadzano w niej generalne remonty kutrów „Koł 27” i „Koł 32” „Barki”. Mimo iż remont trwał dość długo, nie został przeprowadzony dokładnie. Kadłuby tych kutrów, po remoncie, przeciekają w większym stopniu, niż miało to miejsce przed remontem. Załogi pływające na nich zamiast łowić ryby, zajęte są głównie wylewaniem wiadra-

mi wody z maszynowni, luku i kubryków. Ponieważ oba kutry nie nadają się w tym stanie do eksploatacji, spowoduje to niewykonanie przez ich załogi listopadowego planu połowów.

(Korespondencja nadesłana na konkurs korespondentów.)



Apolonia GORCZYCA przoduje przy segregowaniu ryb. Choć ma już swoje lata, nie da się prześcignąć młodszymi koleżankami. Służy im często radą, chętnie i życzliwie udziela przestrogi. Pomaga przykładem i mądrym słowem. Z drogi bumelantki zawróciła Teresę Jaskowską i Walerianę. Teraz Helena Kaim obiecuje jej solenną poprawę. Apolonia GORCZYCA jest prawdziwą matką dla młodszych pracownic.

Pragniemy wiazać naukę z praktyką

Polscy studenci, uczący się na Uniwersytecie w Moskwie, przesyłają za pośrednictwem naszej Redakcji list do spółdzielni rybackiej „Jedność Rybacka”:

Droży Towarzysze! Grupa Polaków studiujących w MOSKIEWSKIM TECHNICZNYM INSTYTUCIE PRZEMYSŁU I GOSPODARSTWA IM. A. J. MIKOJANA pragnie nawiązać z Wami kontakt. Jest nas tu czterech studentów i jeden aspirant. Studiuje na Wydziałach: Rybołówstwa Przemysłowego, Ichtiologicznego i Technologii Produktów Rybnych. Aspirant będzie wykonywał pracę z zakresu rybołówstwa morskiego przy katedrze Ichtiologii i Bazy Surowcowej.

Dzięki Waszej codziennej pracy, dzięki wysiłkowi wszystkich ludzi pracy w Polsce oraz braterskiemu stosunkowi Związku Radzieckiego, którego wszystkie wyższe uczelnie stoją dla nas otworem — otrzymaliśmy, my synowie robotników i chłopów, możliwość kształcenia się w doskonałych warunkach materialnych i naukowych.

Zdobywana przez nas w codziennym trudzie wiedza, po ukończeniu studiów będzie służyła naszej ludowej Ojczyźnie, wzmacniać jej potęgę gospodarczą, będzie przyczyniać się do wzrostu dobrobytu ludzi pracy, będzie służyła socjalistycznemu budownictwu i bronić światowego pokoju oraz wzmacniać międzynarodową solidarność mas pracujących.

Zanim jednak zaczniemy w pełni spłacać dług zaciągnięty w stosunku do Polski Ludowej upłynie sporo czasu, gdyż studia nasze trwają pięć lat. Nie chcemy tak długo stać na uboczu naszego socjalistycznego budownictwa, porównując swym ogromem każdego prawdziwego patriotę, każdego prawego Polaka. W miarę naszych sił i umiejętności chcemy i my włączyć się do ogólnonarodowego wysiłku, chcemy już teraz w miarę posiadanych możliwości brać udział w realizowaniu wielkich idei Programu Frontu Narodowego.

Dlatego też zwracamy się do Was, gdyż przypuszczamy, że złączeni wspólną dziedziną pracy zawodowej będziemy mogli służyć sobie nawzajem radą i pomocą, będziemy mogli realizować szczytne hasło „nauka w służbie mas pracujących”.

W Programie Frontu Narodowego znajdują się nowe, szczytne, choć może i niełatwe zadania. W ramach tych zadań macie i Wy, Droży Towarzysze, swoją część do spełnienia, i na pewno w czasie wykonywania tych zadań napotkacie na niejedną trudność. Być może, będziemy Wam mogli pomóc, wskazać słuszną drogę do osiągnięcia powodzenia w wykonywanych przez Was zadaniach. Byłoby to dla nas ogromną radością i satysfakcją, gdybyśmy mogli choć w niewielkiej mierze przyczynić się do Waszych osiągnięć.

Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie korzyści dla naszego wykształcenia i późniejszej pracy mogą płynąć z kontaktu z Wami. Korzystając z Waszego doświadczenia, będziemy opierali naszą teorię na Waszej praktyce, nie będziemy odrywali się od Waszych potrzeb, zarówno zawodowych, jak i osobistych. Przez bezpośredni kontakt z Wami w czasie wakacji będziemy poznawali stojące przed Wami zadania, a przez to i zadania stojące przed całym naszym rybołówstwem — staniemy się Waszymi towarzyszami w pracy i pełnowartościowymi pracownikami w obranym zawodzie.

Czekając Waszej odpowiedzi — przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności.

Stanisław WOŹNIAK Jerzy PIETKIEWICZ
Bernard HRYHOROWICZ Edward POWUSZAK Jan DRĄGOWSKI

Kto winien?

W nocy z dnia 21 na 22 listopada br. zawinęły do Świnoujścia dwa tawlerzy: m/t „Kania” i m/t „Drop” z ładunkiem śledzi w kantiesach. Nadejście tych statków zarówno jak i jakość ładunku były awizowane dwa dni wcześniej. Mimo tego nie śpieszono się z wyładunkiem. M/t „Kania” stanął do wyładunku już o godzinie 3-ej — prace wyładunkowe rozpoczęto dopiero o 9 godz. 34 min. i to nie własnymi windami, a windami statku. Windy te ciągle się grzały, co spowodowało przedłużenie wyładunku.

Potem podstawiono m/t „Drop” i na tym się skończyło. Wyładunku nie rozpoczęto, ... bo na statku nie było mechanika do zapuszczenia motoru. Kto jest winien, że na tym statku nie można było wyładować beczek? Dlaczego windy

bazy od trzech miesięcy są w remoncie? Dlaczego prace wyładunkowe są tak źle zorganizowane? — Oto pytania, na które chcielibyśmy otrzymać odpowiedź.

St. PERKOWSKI
korespondent.

(Korespondencja nadesłana na konkurs korespondentów.)

Remont nie na czasie

Jeszcze ubiegłej zimy przekonał się, że w świetlicy P.U.R. „Odra” w Świnoujściu trzeba założyć centralne ogrzewanie. Mimo to minęła wiosna, lato, jesień i nic nie robiono, aby zmienić istniejący stan rzeczy. Dopiero w listopadzie kierownik gospodarczy ob. Michał Pichut zajął się pracami przy instalowaniu centralnego ogrzewania.

Włóką się długie, dżdżyste wieczory listopadowe, przemija Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — my ze świetlicy korzystać nie możemy. Wieczorami zamiast głośnika radiowego, czy chóralnego śpiewu, rozlega się w świetlicy stuk młotów i szcęk rur. Ten nie w porę przeprowadzany remont uniemożliwia urządzenie jakichkolwiek imprez, należy go więc jak najspieszniej ukończyć.

S. P.

Ludzie z bazy w Świnoujściu

Kazimierz ŁOPACIŃSKI pracuje w bazie rybackiej w Świnoujściu od



pierwszych dni jej powstania. To on właśnie napędzał pierwsze kosze śledzi, które przywiózł s/t „Delta”. Łopaciński brał udział w przełamywaniu pierwszych trudności i osiągał sukcesy przy szybkościowym wyładunku. Za swą owocną pracę otrzymał zaszczytną odznakę przewodnika pracy. Dziś jest brygadziwą w dziale przetwórci i przykładem dla wielu, wielu kolegów.

Filiclarstwo to sztuka. Produkuje w niej w świnoujściu bazie rybackiej Zofia HETZIGOWA, brygadziśka. Była ona już przodującą pracownicą w „Dalmorze”, skąd jako pierwsza zgłosiła się do pracy w Świnoujściu. Hetzigowa z zapalem i dużą umiejętnością szkoli świeżo zgłaszające się do pracy kobiety. Niektóre jej uczennice, jak np. Uiszula KROŚNICKA, są już brygadziśkami.



Sieciarki PPIUR „Barka” realizują Program Frontu Narodowego

Realizując konsekwentnie i systematycznie na swoim odcinku pracy Program Frontu Narodowego i pragnąc uczciwym powołaniem przez Sejm Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, sieciarki PPIUR „Barka” w Kołobrzegu w składzie: S. SCHMIDT, H. LEBIECKA, E. DELLESKE, J. DĄBROWSKA, K. PLEWKO, A. NOWAKOWSKA, G. GULBICKA i H. MRÓZ rozebrały bezinteresownie poza godzinami pracy służbowej 8 włóków śledziowych i dorszowych, które nie nadawały się już do naprawy.

Materiał uzyskany z rozbioru, wartości kilku tysięcy złotych, sieciarki zużyły już do

produkcji nowych włóków jak również do naprawy sieci uszkodzonych. (s.k.)

Nie wystarczy planować

Na miesiąc listopad Komisja Kulturalno-Oświatowa bazy rybackiej w Świnoujściu zakresliła sobie obszerny plan pracy. Planowano bardzo wiele. I zorganizowanie kursu języka rosyjskiego, i dyskusję nad filmem radzieckim, i wieczór deklamacji, i pieśni i tańców radzieckich, i... nic z tego nie wyszło. Przewodniczący Koła TPP-R, upojony tym zaszczytnym spoczynkiem na laurach i nie go nie obchodzi, że pracownicy chcą uczyć się języka rosyjskiego, poznawać radzieckie metody pracy i monumentalne budowle radzieckie.

Zadanej aktywności nie wykazał zarząd Koła TPP-R, jak również członkowie Komisji Kulturalno-Oświatowej oraz kol. kol. Wojciechowski, Scobrowska, Kłosowska, Szwarczewski i inni. Pracownicy bazy rybackiej żądają od nich rzetelniejszej pracy. (p)

ŚLADEM naszych interwencji

W SPRAWIE POMIESZCZENIA DLA RYBAKÓW WE WŁADYSŁAWOWIE

Z dużą przyjemnością komunikujemy naszym Czytelnikom, iż sprawa pomieszczeń dla przyjezdnych rybaków we Władysławowie uzyskała pozytywny epilog. Otrzymałszy od Ministerstwa Żegluga, Zarządu Zaopatrzenia Robotniczego list, z którego dowiadujemy się, że przedsiębiorstwo „Arka” przejęło już pod przymusowy zarząd dwa domy „Orbisu” — „Solmare” i „Ziemianka”, które zostaną przystosowane na Domy Rybaka we Władysławowie.

Sądźmy, że PPIUR „Arka”, w zrozumieniu potrzeb rybaków, w najbliższym czasie zawiadomi nas o otwarciu obydwu domów.

Brawo rybacy „Belony”

Kilka zespołów dziwnowskiej „Belony” wykonało już roczny plan połowów. Są to kutry: „Dzi 7”, „Dzi 6”, Koł 9”, Koł 8”. Inne jednostki „Belony” lada dzień wykonają swój plan połowowy. (cp.)

Rozwój współzawodnictwa wśród rybaków „Piasta”

Rok 1952 miał zasadnicze znaczenie dla rozwoju współzawodnictwa połowowego wśród rybaków spółdzielni „Piast” w Wolinie. Na początku tego roku w akcji współzawodnictwa brało udział zaledwie 30 proc. rybaków; obecnie liczba ta wzrosła do 80 proc.

Wystawa „35 lat Związku Radzieckiego” w Świnoujściu

Komisja Kulturalno-Oświatowa bazy rybackiej w Świnoujściu urządziła bardzo ciekawą wystawę — „35 lat Związku Radzieckiego”. Pokazuje ona pracownikom bazy życie, piękno i bogactwo Republiki Związku Radzieckiego. Osobny dział stanowi wystawa książek i czasopism radzieckich. Chętnie i licznie czytają je pracownicy bazy. Równie chętnie kupują książki radzieckie w istniejącym na wystawie punkcie sprzedaży.

Tłumnie zwiedzają pracownicy bazy swą wystawę, uczą się na niej poznawać ludzi radzieckich i ich metody pracy. Korzystać z wystawy byłaby zapewne jeszcze większa, gdyby opiekunka wystawy pilniejsze spełniała swe obowiązki.

Placówka MOR w Kołobrzegu

Na terenie bazy rybackiej w Kołobrzegu została założona placówka Morskiej Obsługi Radiowej Statków.

Brak tego rodzaju placówki dotkliwie odczuwały tułejsze przedsiębiorstwa rybackie: PPIUR „Barka” oraz oddział Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Belona”, których prawie wszystkie kutry posiadają radiotelefony. Niejednokrotnie były one uderuchomione z powodu braku częstych kontroli i stałej konserwacji.

PP. WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE

Warszawa, ul. Kazimierzowska 52
Nr tel. 400/60 Nr tel. kolejowego 13.13

poszukuje etatowych i półetatowych

REDAKTORÓW KSIĄŻEK

ORAZ

ASYSTENTÓW REDAKTORÓW

w zakresie:

- 1) wszystkich służb kolejnictwa (ruchu, mechaniczna, drogowa, elektro-techniczna);
- 2) budowy i utrzymania dróg kołowych;
- 3) budowy, utrzymania i eksploatacji kamieniołomów i kłnkłerni drogowych;
- 4) transportu drogowego oraz budowy i eksploatacji pojazdów mechanicznych (samochodów, ciągników itd.);
- 5) budowy, utrzymania i eksploatacji dróg wodnych i statków żeglugał śródlądowej;
- 6) rybołówstwa morskiego;
- 7) budowy, utrzymania i eksploatacji portów i statków morskich;
- 8) poczty oraz budowy, utrzymania i eksploatacji urządzeń telekomunikacyjnych i radiostacji;
- 9) lotnictwa.

Miejsce pracy Warszawa i Gdańsk.

Kandydaci proszeni są o składanie lub nadsyłanie życiorysów do Sekcji Kadr P. P. Wydawnictwa Komunikacyjne.

Informacji zasięgać można w centrali WK w Warszawie i w Oddziale Morskim WK w Gdańsku-Wrzeszczu, Al. Wojska Polskiego 13, — Nr tel. 424-17.

Braterska współpraca z radzieckim przemysłem rybnym zacieśnia się

- Wzajemne odwiedziny naukowców i specjalistów rybołówstwa
- Uzgodnienie zasad gospodarki rybnej na Zalewie Wiślanym
- Wymiana doświadczeń

Niewątpliwym źródłem dotychczasowych osiągnięć naszego rybołówstwa morskiego jest stopniowe, z roku na rok rosnące, coraz śmielejsze i szersze korzystanie z wzorów radzieckich w zakresie organizacji i metod pracy. Niestety do roku bieżącego nie uczyniono nic konkretnego dla wzajemnego zbliżenia i nawiązania ścisłej współpracy i wymiany doświadczeń pomiędzy naszym rybołówstwem morskim a słynnym z sukcesów, przodującym w świecie, przemysłem rybnym ZSRR. Mimo stałego pragnienia zbliżenia, rysującego się wyraźnie w szerokim aktywnie pracowników naszego rybołówstwa, tak pożądanego dla nas wzorów musielśmy czerpać tylko z literatury i pism specjalistów fachowego ZSRR. Czynniki do tego powołane, mimo podejmowania wielokrotnie oddolnie inicjatywy, nie umiały jeszcze do niedawna zorganizować dla rybołówstwa platformy współpracy i wymiany doświadczeń, na bazie bezpośrednich kontaktów.

Dopiero rok bieżący przyniósł nam poważne osiągnięcia w tej dziedzinie. Współpraca nie tylko została nawiązana, lecz nawet od razu przybrała serdeczny charakter.

W okresie pomiędzy 10-tym a 25-tym września br. przebywała w Moskwie pięcioletnia delegacja polska zaproszona przez Ministerstwo Przemysłu Rybnego ZSRR. W skład jej weszli: Dyrektor Depart. Eksploatacji Ministerstwa Żeglugi ob. Z. FRUCZEK, przedstawiciel Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni ob. mgr S. MICKIEWICZ, ob. inż. M. MARCINIAK z Gdańskiego Urzędu Morskiego oraz dr W. CIĘGLEWICZ i inż. J. FILUK z Morskiego Instytutu Rybackiego.

Głównym celem odwiedzin przedstawicieli naszego rybołówstwa w ZSRR było uzgodnienie sprawy gospodarki rybnej na Zalewie Wiślanym, eksploatowanej przez rybołówstwo radzieckie i polskie.

Serdeczne podejście i pełne zrozumienie ze strony radzieckiej pozwoliło na szybkie i korzystne dla obu stron rozstrzygnięcie problemów Zalewu Wiślanego. Uzgodniono wymiary, jak również okresy ochronne ryb, typy sprzętu połowowego i wymiary oczek sieci, akcje zarybieniowe itp.

Po zakończeniu konferencji delegacja polska zwiedziła świetnie wyposażone laboratorium WNIKO (Wsiesiojuznyj Naucznyj Institut Rybnogo Chozajstwa i Okeanografii), zapoznając się z najnowszymi osiągnięciami wybitnych naukowców radzieckich.

Delegacja zwiedziła również Moskiewski Kombinat Rybny, podziwiając zmechanizowaną na każdym prawie odcinku pracę. Kombinat ten przerabia ryby łowione we wszystkich morzach Związku Radzieckiego, a dostarczane w wagonach chłodniach. Zwiedzono również sochoz rybacki „Grzełka”, położony około 60 km od Moskwy, zapoznając się tam z hodowlą karpia, połączoną z równoczesną hodowlą kaczki pekinijskiej.

Niedawno Morski Instytut Rybacki w Gdyni miał możliwość gościć dwóch oceanografów radzieckich w osobach dr. ISTOSZYNA z Instytutu Oceanologii w Moskwie i inż. KRYNDINA z Leningradu. Naukowcy radzieccy zwiedzili Instytut oraz przeprowadzili rozmowy z szeregiem naszych naukowców, z którymi wymienili najistotniejsze spostrzeżenia.

W tych dniach powrócili z Moskwy nasi technologowie: mgr KORDYL z MIR i inż.

MACIEJEWSKI z CZRM. Przebywali oni w Związku Radzieckim około 3 miesięcy, z tego większość czasu spędzili nad Morzem Kaspijskim, w Astrachaniu, zapoznając się z pracą kombinatów rybnych i rybaków radzieckich.

W czasie wizyty w ZSRR technologowie nasi zdobyli bardzo wiele wiadomości, dzięki serdecznemu przyjęciu i koleżeńskiemu postawie naukowców i fachowców radzieckich.

Na uwagę zasługuje również fakt, iż w roku bieżącym rozpoczęło studia rybackie w ZSRR kilku naszych zetempowców. Dotychczas studiował tam tylko ob. J. Pietkiewicz, korespondent naszego czasopisma.

Reasumując, rok bieżący stał się dla naszego rybołówstwa przełomowym pod względem trwałego zbliżenia się do przodujących wzorów radzieckiego przemysłu rybnego.

Bezpośrednie kontakty i częstsze wzajemne wizyty staną się niewątpliwie poważną pomocą w naszej walce o postęp techniczny.

Morski Urząd Rybacki dopomaga rybakom do wykonania planu

W ogólnej akcji mobilizacyjnej dla wykonania tegorocznego planu połowów bierze czynny udział Morski Urząd Rybacki, który dopomaga przedsiębiorstwom rybackim do zwalczania trudności, szczególnie na odcinku remontów.

Na skutek interwencji MUR remont kilku jednostek rybackich został przyspieszony i rybacy mieli zmniejszone straty kuter-dni. Np. w Puckiej Bazie Remontowej oddany do remontu kuter „Gdy 166” leżał przeterminowany przez 64 dni i dopiero na skutek interwencji MUR sprawa remontu tego kutra ruszyła z miejsca. 15 bm. odbyła się próba silnika, a 17 bm. złoga mogła jechać już na połowy. Również i w gdyńskiej Stoczni Rybackiej interwencje MUR-u dały pozytywne rezultaty. Oddany tam do remontu silnik kutra „Gdy 166”, przy którym trzeba było wymienić tłoki i cylinder oraz wykonać kapitalny remont, został wyremontowany w terminie przyspieszonym w ciągu 3 i pół dnia. zamiast w ciągu planowanego 10 dni.

Należy tutaj z uznanie podkreślić ofiarność brzołowej kłosa do przyspieszonego remontu oddosła się z pełnym zrozumieniem, poświęcając bez wahania wypocznok światła dla wysłpowania kutra. W związku z tym warsztatowcy „Jedności Rybackiej” mogli jeszcze w tym samym dniu poprawić śrubę napędową, spuścić kuter na wodę i oddać go czekającej załodze.

Biorąc pod uwagę szczególnie ważne zadania, jakie stoją obecnie przed

OGŁOSZENIA

PPIUR „Arka” w Gdyni zawiadamia, że Dyrektor przedsiębiorstwa przyjmuje skargi i zażalenia w każdą sobotę od godz. 14-ej do 15-ej.

Dyrekcja Stoczni Rybackiej w Gdyni, przy ul. Waszyngtona 5, przyjmuje w sprawie skarg i zażaleń w każdy wtorek od godz. 15 do 16.

Dyrekcja Morskiej Centrali Zaopatrzenia w Gdyni podaje niniejszym do wiadomości, że przyjęcia interesantów oraz pracowników M.C.Z. w SPRAWACH SKARG I ZAŻALEŃ odbędzie się w każdy poniedziałek w godz. od 16-ej do 18-ej w biurze M.C.Z. przy ul. Jana z Kolna Nr 8 w Gdyni.

Odpowiedzi REDAKCJI

Ob. B. ZALEWSKI — Znormalizowanie sprzętu rybackiego, to zagadnienie, którym od dłuższego czasu zajmuje się Morski Instytut Rybacki. Rzeczywiście uwagi Wasze, należy jak najszybciej zmniejszyć ilość typów sieci, są bardzo słuszne. Rozumie to MIR i, jak nas poinformowano, sprawa ta będzie w niedługim czasie rozpracowana. Prosimy Was jednocześnie o napisanie nam artykułu na temat sieci.

Ob. STARZYŃSKI — SZCZECIN. — Fismo nasze powstało w miejsce miejscówki „Rybak i Przetwórcza”, która rego czesłoliwość ukazywania zbyt mała jak na potrzeby rybołówstwa. Obecny charakter naszego pisma wykłacza niestety zamieszanie większych artykułów fachowych i problemowych. Nie mniej w niedługim czasie powiększymy prawdopodobnie objętość i wówczas, interesujące Was zagadnienia można będzie omówić szerzej.

K.Z. — ARKA, GDYNIA. — Sprawy premii za oszczędność dla rybaków reguluje Umowa Zbiorowa. Możecie więc powołać się na nią i zażądać rozliczenia w dziale finansowym. Kładąc ze swej strony nie może interweniować, gdyż nie podaliście w liście swym nazwiska, adresu, ani okresu, za jaki premia nie była Wam wypłacana.

Z. BARCZEWSKA — W.W.A. — Książkę Jana Nagawieckiego „Obsługa silników spalinowych” można nabyć w Domu Książki.

„RYBAK” Z KOŁOBRZEGU. — Nie macie się czego lękać. Specjalna Uchwała Prezydium Rządu chroni korespondentów robotniczych przed wentalnymi przykrościami ze strony przedsiębiorstwa. Piszcie do nas dużo i szczerze, bez obawy o konsekwencje.

rybołówstwem, wszystkie bazy remontowe, stocznie rybackie i warsztaty pogłowia technicznego powinny podnieść swą sprawność, aby skrócić do minimum przerwy remontowe jednostek i dopomóc tym samym do wykonania tegorocznego planu połowów. (Ad)

Na »Małym Wozie« załoga jest dobra, ale...

Oficer K.O., Henryk TUREK, jest jeszcze pod wrażeniem wyborów. Po przyjęciu z morza, po 6-tygodniowej nieobecności, porządkował protokoły i meldunki, aby je przekazać do referatu.

— Tak — mówił — do wyborów stanęliśmy z wykonanym planem miesięcznym i z wykonanym zobowiązaniem. Załoga zobowiązała się złowić 5 ton ryby ponad plan i właśnie 26 października br. ostatnim zaciągnięciem spełniła przyrzeczenie.

Na część wyborów załoga pokładowa — oprócz wyżej wymienionych zobowiązań — wyreperowała jeszcze dwie sieci, zniszczone w 60 proc., a załoga maszynowa oszczędziła 15 ton węgla oraz 30 kg oliwy.

W ostatnim zaciągu wylowiono rzadki okaz ryby, którą przeznaczono do muzeum w Gdyni.

— Załoga pokładowa „Małego Wozu” jest dobra — powiedział szypier MÜLLER — ale nieszczególnie zachowała się na postoiu niektórzy członkowie z załogi maszynowej. Zaledwie dobiłszy do nabrzeża w Świnoujściu, II mech. Kornel WIŚNIEWSKI wraz z jednym z palaczy do tego stopnia „załali się”, że nie byli zdolni do pracy.

Trawler bez nich odszedł do Gdyni. ST. PERKOWSKI

OD REDAKCJI: Z pijaństwem wśród załogi maszynowej na „Małym Wozie” trzeba wal-

czyć z całą bezwzględnością. Pijaństwo — to jeden z czynników, który przyczynia się do obniżenia wydajności pracy, a tym samym utrudnia wykonanie planu.

W walce tej szczególną aktywność powinien przejawiać oficer K.O., który jest odpowiedzialny za stronę moralną załogi.

Szyper Rybka i jego przygody

FATALNY REJS



Ksonderek, który jako daleki krewiak Rybki, mawiał mu z reguły „wujku”, spojrzał teraz na szypraka smutno, widząc, jakże wrażenie sprawił swą wiadomością.

— Tak, niestety, mamy tylko jedną modelówkę i dwa stare a nie zdane włoki dorszowe. Ot i wszystko, choć powinniśmy mieć przynajmniej trzy modelówki lub choćby śledziówki gdyńskie.



Twarz Rybki wykrzywiła się wściekłością, sapnął i wypadł pozostawiając ster Ksonderkowi. Zbiegł najpierw do kambuza, zajął za firanki koi jednej i drugiej, szukając Ciepłego. Czerwona fala krwi zalewała mu oczy. Zerwał się już tam jednak nie zastał Mateusza i Józka siedzieli bowiem u Czarnego w maszynowni. Trochę dla przyjemnego ciepła, a trochę zapewne dla wspólnej oceny na trzeźwo, swoich nocnych wyczynów.



Wtem do tak załoczonej maleńkiej przestrzeni wsunął się z trudem, purpurowy z gniewu, potężny nos Rybki i Józek Ciepły usłyszał nad sobą wściekle chrząknięcie, przypominające odgłos wydawany przez odynca przed atakiem lub nosorożca podczas walki z jaguarem.

— Józek, wychodź zaraz na pokład...



— Ha, ha, ha... Zaśmiał się czarny Fonsio. — Mucha starego ugrzywała. Czy może teraz przypomniał sobie, że wypadła zrobić nam awanturę? No, niech tylko spróbuje ze mną... Już ja go ujeżdżę... Zobaczą... Tymczasem Józek syt i nic się nie bój. To mówiąc, beczelny motorzysta przejechał się z zadowoleniem w łustorku i począł przeczesywać kunsztowny przedziałek na czarnej kudyłce „mandolinie”. (c. d. n.)